

Zła decyzja w sprawie wieku emerytalnego!

18 listopada 2016

Populizm nie jest równoważny dobru publicznemu! Rolą władzy państwowej nie jest tylko i wyłącznie podejmowanie populistycznych decyzji, wynikających z ultrapopulistycznych obietnic w okresie kampanii wyborczej. Rządzący są obarczeni odpowiedzialnością za państwo, to znaczy za dobro publiczne – jemu powinni w swoich decyzjach służyć.

Przykład obniżenia wieku emerytalnego, z jego zróżnicowaniem wg. płci jest absolutnym skandalem – to działanie samo w sobie jest niezgodne z interesem publicznym Polaków i dobrem publicznym w państwie! Można nawet obronić tezę, że jest to podkopywanie ładu społecznego, albowiem decyzje obciążone ryzykiem ekonomicznym i negatywnymi skutkami ekonomicznymi, nie powinny być podejmowane – zwłaszcza w wymiarze strategicznym.

Fundamentalnym zadaniem władz publicznych przed podjęciem decyzji, jest analiza skutków jej podjęcia, skutków zaniechania, jak również ewaluacja sytuacji – wedle stanu istniejącego w przyszłość. W kwestii emerytalnej – każdy z tych kategorii analitycznych jest bardziej lub jeszcze bardziej degradujący i dewastujący dla naszego państwa i społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że ludzie chcieliby mieć prawo do zabezpieczenia emerytalnego jak najwcześniej, taka polityka jest socjalnie słuszną, albowiem nasze społeczeństwo jest zdegradowane biologicznie i generalnie przemęczone walką o byt. Jednakże nie ma niczego za darmo, a to że nie ma dzieci, które mogłyby zrównoważyć lukę demograficzną, to jest niestety skutek epoki neoliberalnych kłamstw. W konsekwencji kwestię emerytalną należy zrównoważyć, a nie ekstrapolować.

Wcześniejsza decyzja rządu pana Tuska o zmianie wieku

emerytalnego była odebrana przez znaczną część społeczeństwa jako złamanie umowy społecznej, Polacy uważali emerytury 60/65 jako pewnik, do tych granic wiekowych ludzie przez dwa pokolenia dostosowywali swój rytm życia. To zostało po prostu olane – nazywajmy rzeczy po imieniu, nie było debaty, dyskusji, oczywiście formalnie przeprowadzono konsultacje, jednak nie zajmowały one właściwego miejsca ani w mediach, ani w temperaturze retoryki polityków. Stąd wrażenie, że wprowadzono zmiany po cichu, a z tego punktu już jest bardzo blisko do przeświadczenia, że wbrew ludziom. Dlatego nie można się dziwić, że ówczesna opozycja hasło przywrócenia wieku emerytalnego wypisała na sztandarach.

W tym postulacie jest jednak jeden istotny problem, nazywany często „genderowym”, otóż nie ma żadnego wyraźnego powodu, żeby – tutaj trudno o właściwe określenie, żeby nie determinować przekazu – „faworyzować” lub „ukarać” kobiety niższym wiekiem emerytalnym. Są osoby, dla których krótszy okres pracy może być wygodny, ale są osoby dla których nie jest. Nie ma żadnego powodu do faworyzowania, włącznie z biologicznym, albowiem kobiety statystycznie żyją dłużej. Natomiast jest to w naszych warunkach ekonomiczne „karamie”, albowiem osoba pracująca krócej, dostanie mniejszą emeryturę. Niektóre osoby mogą być w dramatycznej sytuacji i nie byłoby problemu, gdyby to nie dotyczyło około połowy społeczeństwa.

Właśnie ta ostatnia kwestia stanowi o wadze sprawy emerytalnej na tle interesu publicznego naszego społeczeństwa. To jest dosłownie być, albo nie być – całego systemu, jeżeli ktoś tego nie rozumie, niech sobie uświadomi, że czeka nas rewolucja, jeżeli ludzie nie będą mieli emerytur, albo kwoty uzyskiwane nie będą pozwalały na egzystencję, to w najlepszym wypadku do władzy dojdą tacy ludzie, którzy w zamian za poparcie przeprowadzą „jeszcze lepszą zmianę”.

Zagadnienie emerytalne niestety jest trudne i w wymiarze społecznym bolesne, a niektórzy twierdzą, że w ekonomicznym wręcz niemożliwe. Tutaj potrzebujemy zmiany całej polityki i

ujednoczenia systemu, tak żeby przynajmniej każdy wiedział ile kosztuje jego utrzymanie, jak również ile on wydaje na utrzymanie systemu – nie ma miejsca na oszukiwanie się. Ponieważ pieniędzy nie będzie, nie spadną z nieba. Jedyny dotychczasowy zasób rosnący, czyli dodatkowe dochody budżetu z wzrostu PKB – to za mało, żeby finansować potrzeby pożyczkowe generowane przez system zaopatrzenia społecznego. Reformy są koniecznością niestety będą boleć. Jednak to można rozłożyć na lata i tak przeprowadzić, żeby nie było ludzi pokrzywdzonych, a przynajmniej żeby było ich jak najmniej.

W dobie myślenia o dochodzie podstawowym, prawo do emerytury jest prawem podstawowym i staje się powszechne, przynajmniej w zachodniej cywilizacji postprzemysłowej. Produktywność gospodarek zachodnich oraz potęga sektora finansowego, pozwala na myślenie o rozdawaniu pieniędzy bez obowiązku świadczenia pracy. Nas na to raczej bardzo długo nie będzie stać, może jakiś przełom technologiczny w dziedzinie energii mógłby spowodować zmianę uwarunkowań systemu, jednak w dających się przewidzieć uwarunkowaniach – będzie głodno, chłodno i ciemno... w domach emeryckich, jeżeli oczywiście uda się właścicielom spłacić wcześniej kredyt. W Polsce do tej pory uniknęliśmy masowego zjawiska powstawania slumsów, oczywiście są trudne dzielnice miast, są też obszary budownictwa socjalnego, są zjawiska koczowisk, jednak w wyniku stosowanej polityki społecznej do tej pory udawało się unikać tworzenia się slumsów na masową skalę. Złośliwi twierdzą, że głównie to zasługa klimatu, bo u nas po prostu nie da się żyć jesienią i zimą pod gołym niebem, mając za schronienie karton.

Rządzący mogliby o tym pamiętać, a to wymaga wyrzeczeń już teraz.

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl